

ĆPAJ STAJL, Supa dupa fly (feat. Brzezina, Baker)

Nie mogę przestać kurzyć, i se cisnąć beki jak delfiny
Potem wstaję po południu, dziwka wkurwiona jak rekiny
Hyc do fify, ostatnie ociupiny, i krążę po skurwielach od meliny do meliny
Ziomal, ziomal, ziomal, potrzebuję tego, co wczoraj
Więc to ładuj szybko do wóra, nie ma buły i muszę się ściórać
Cham wypełnij mi zip bag i już słowa nie piszę
Przecież jakoś muszę skończyć ten pierdolony mixtape

Jej nie wytłumaczysz dziś mordo jak to się skończy
Stary Japończyk, lato w getcie nas wykończy
Jeszcze jeden mach, jeszcze jeden skręt
Jak nie da na gapę to mordeczki wezmą sprzęt
Jarasz sam tak znam tą formę ekspresji
Wyjebane korki a w tytce ciągły Meksyk
Tarabań do niego bo się w końcu wyświetlił
Jebać niebieskich, znowu coś mi tu śmierdzi

Żeby wstać z łóżka, spaliłbym maluszka
A torba leży pusta, a muszę złapać buszka
Zielona wróżka już szepcze mi do uszka (ta mała dziwka)
Skurwysyn nie odbiera, a wciąż myślę o gramach
Robię drugą rundę, jeżdżę od chama do chama
Podbijam do ziomala, najarany pali frana
Nie pierdol do mnie głupot, dawaj namiar

Patrzę do schowka, tam kurwa pusta torba
Na zegarze dopiero dziewiąta, dzwonię do lekarza bo muszę się spotkać
Nie ma tytułu doktora ale ma topka kilka fajnych odmian
Ogarnąłbym to wczoraj jakbym tylko nie zapomniał
Ale chuj, dzwonię do niego znów, bo potrzeba na już
Nie martwię się o płuc stan, tylko o to że pustka
Gównno mnie obchodzi wasza chujnia, tak tu krąży kapusta

Wczoraj niosłem wory, topy wystawały jak pory
Dziś na dzielnicy głód, ziomy ostrzą już topory
Już mi wypierdała kory, lamusy srają w pory
Każdy dzwoni, nie pomogę - I'm sorry
Niech kurwy mi wjeżdżają, bo zjarałem dowody
Nic nie jadłem, nic nie spałem, wylewam siódme poty
Obdzwonione wszystkie meliny i squaty (kurwa)
Za jednego topka dałbym tysiąc złotych

Zrobiony jak sweter chciałem w końcu przestać szurać
Jeden buch z fajki wodnej odmula
Pierdolony nieudacznik nie odbiera, pewnie śpi
Dawaj mordo, pobiegniemy i najszczamy mu na drzwi
No to cyk
Dalej nie ma rzeżuszki, kurwa mać, co za świat, czemu wszędzie są pustki
Znowu bang, słyszę głos Sir, spichlerz jest pusty
Kurwa mać, co za diler, niech ukula nam kluski

Supa dupa dupa fly, ciężko zasnąć, potem wstać
Supa dupa dupa fly, je, je, jeszcze tylko jeden mach
Supa dupa dupa fly, Ćpaj Stajl pali zajebisty stuff
Supa dupa dupa fly, a lamusy palą szajs i prują się na psach

Nigdy dość, nigdy dość
Smoking bones in the staircase
Równowaga, skręt mnie w tym pomaga
A lamusy palą szajs i prują się na psach